

Andrzej Zwoliński

Wydział Nauk Społecznych

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Bezbronność biednych

Vulnerability of the poor

Abstract: The separation of a large group of poor in the world today is a highly relevant and urgent challenge for all whose job it is to care about the future of the world. Huge disparities in opportunities for the development of the poor and the rich, wide gulf separating one from the other, is a potential source of social radicalism and hatred, which can easily become a breeding ground for armed robbery and terrorist attacks in social life. It's a rational argument, which must be called when there is no clarity arguments evoking the dignity of the poor and their right to a full human life.

Key words: poor people are expendable, human trafficking, social assistance.

Bieda stanowi głównie zagrożenie dla realizacji celów i zadań człowieka. Biblia wielokrotnie podejmuje temat biednych, nazywając złem ich nędzę materialną. Księga Przysłów mówi, że „zagładą nędzarzy (hebr.: *dallim*; gr.: *asebon*) ich własne ubóstwo” (hebr.: *resam*; gr.: *penia*) (Prz 10, 15). „Wszystkie dni są złe (hebr. *hani*) dla smutnego” (Prz 15, 15). Życzyć przeciwnikowi nędzy jest strasznym przekleństwem (Ps 109, 10.12; 2 Sm 3, 29). Biblia przedstawia nieszczęścia biedaka, wymieniając następujące możliwe elementy jego życia: – utrata wolności, posunięta aż do niewolnictwa (4 Krl 4, 1); – wszelkiego rodzaju złe traktowanie (Iz 32, 7; Mi 3, 3); – jest wzgardzony, nic nie wart (Ekl 9, 15–16); „Mądrość biednego bywa w pogardzie, a słowa jego nie mają posłuchu” (Ekl 9, 16); „Kiedy

bogaty (...) wstrętne mówić będzie, jeszcze uniewinniać go będą (...), gdy natomiast biedny mówić będzie mądrze, nie znajdzie uznania” (Syr 13, 21–22); – jest opuszczony przez przyjaciół, samotny: „Ubogi jest opuszczony. Przyjaciele posuwają się aż do nienawidzenia go” (Prz 14, 20); „Ubogi (ras) nie miły nawet najbliższemu, a bogacz ma wielu przyjaciół” (Prz 14, 20); „(...) w niepowodzeniu oddala się nawet przyjaciel” (Syr 12, 9).

Słowo „biedni”, „ubodzy” (heb. *anawim* – ubodzy, bezsilni, bezradni) ma w Starym Testamencie sens bardzo szeroki. Terminy, które wiążą się z ideą ubóstwa są liczne, jak o tym świadczy przykład Psalmu 82, w którym czytamy: „Stawajcie w obronie nędznego (*dal*) i sieroty (*jatom*), wymierzcie sprawiedliwość poniżonemu (*ani*) i nędzarzowi (*ras*). Uwolnijcie nędznego (*dal*) i żebraka cierpiącego głód (*ebjon*)” (Ps 82, 3–4). Bieda nie dotyczy jedynie pewnej sytuacji ekonomicznej lub socjalnej, ale także dyspozycję wewnętrzną: chodzi o ludzi nieszczęśliwych, poniżanych, a także chorych. Stąd opieka nad biednymi, o której mówi Biblia, nie oznacza tylko pomoc materialną, lecz wszystkie formy pomocy, jaką trzeba nieść ludziom w potrzebie. O takiej pomocy mówi np. Księga Syracha: „Nie stroń od płaczących i smuć się ze smutnymi. Nie odwracaj serca od chorego, a zjednocz sobie jego miłość” (Syr 7, 34–35). Echo skarg ubogich słychać w nauczaniu proroków VIII wieku przed Chrystusem. Amos grozi Izraelitom gniewem Boga, „gdyż sprzedają za srebro sprawiedliwego, a ubogiego (*ebion*) za parę sandałów, w proch ziemi wdęptują głowy biedaków (*dallim*) i ubogich (*aniim*) kierują na bezdroża” (Am 2, 6). Ten sam prorok wymyśla mieszkankom Samarii, nazywając je „krowami Baszanu” (jako, że było pochodzące z tej krajiny uchodziło za najbradziej tłuste): „Słuchajcie słowa tego, krowy Baszanu, które mieszkacie na górach Samarii; uciskacie biednych (*dallim*), gnębicie ubogich (*ebionim*), mówicie do mężów swoich: „Przynies, a będziemy pili!”” (Am 4, 1). Za to gnębianie słabszych zapowiada Bóg beztroskim kobietom zburzenie Samarii (Am 4, 2–3). Tym naukom wtóruje w Jerozolimie prorok Izajasz, który zwracał się do ludzi stanowiących prawo: „Biada prawodawcom ustaw bezbożnych i tym, którzy stanowili przepisy krzywdzące, aby słabych (*dallim*) odepchnąć od sprawiedliwości i wyzuć z prawa biednych (*aniim*) mego ludu” (Iz 10, 2). Słowa ujmujące w obronę biednych słychać także w Psalmach: „Ujmijcie się za sierotą i uciśnionym, wymierzcie sprawiedliwość nieszczęśliwemu (*ani*) i ubogiemu (*rasz*), uwolnijcie słabego (*dal*) i nędzarza (*ebion*), wyrwijcie z rąk występnych” (Ps 82, 3–4).

Ubodzy są szczególnie bliscy Bogu, gdyż ich bezsilność otwiera ich na wszechmoc Boga, a „anowah” zaczyna określać także ich wewnętrzną postawę,

prowadzącą do ufności i radosnej, a także radykalnej pokory (por. So 2, 3; Łk 4, 18; Mt 5, 5). Owe „dzieci Boga” nie mają bowiem nikogo poza Bogiem, dlatego On sam wstawia się za nimi (por. Świderkówna, 2001, s. 6–10).

Postacie biedy

W ciągu wieków pojawiło się bardzo wiele postaci biedy ludzkiej, lecz zawsze dotyczy ich podobna bezradność i bezbronność wobec świata sytych i możnych. Nadal też Bóg jest dla nich ratunkiem.

Z łatwością można zauważyć, iż obietnice wielu filozofów, że postęp techniczny i rozwój intelektualny ludzkości zniesie problem biedy, nie spełniły się. Słowo „technika” pochodzi z języka greckiego i oznacza możliwość, zdolność ekspansji swego „ja” na zewnątrz, kształtowanie świata zewnętrznego według twórców własnej fantazji. Postęp techniczny polega na rozszerzaniu możliwości człowieka w dziedzinie poznania samego siebie, poznania świata, komunikacji, opanowania natury, podporządkowania jej człowiekowi, a wreszcie zaspokajaniu potrzeb materialnych i duchowych. Jednak ta celowość rozwoju techniki uległa przekłamaniam, stała się nawet czymś nieuświadomionym i odrębnym wobec dobra ludzkości. Do takich należy proces „urzeczowienia” osoby, jej reifikacji, dokonuje się w obrębie gospodarki, gdy jednostki i grupy charakteryzuje się jedynie „ekonomicznością”, dążąc do „maksymalizacji” rezultatów włożonego wysiłku w tworzenie więzi z nimi, które mają jedynie prowadzić do procesu „kupowania tanio i sprzedawania drogo” (Service, 1996, s. 97 n). Prosto i dosadnie oczekiwania ludzi wobec systemów społecznych i gospodarczych wyraził w 1980 roku robotnik ze Szczecina, który w rozmowie z dziennikarzem powiedział: „Nie chodzi o samo życie, świnia też żyje. My chcemy godnego życia”. Jednak w „nowej religii” konsumpcji, gdy świątynią stają się supermarkety, a „kapłanami” producenci, przeciętny człowiek znajduje miejsce jedynie jako klient, a gdy nie dorasta do tej roli, jest zbędny, obcy, a nawet niepotrzebny (Zimnoch, 1999, s. 20–24).

Stworzenie w kulturze antytezy: człowiek czy towar (owoc postępu technicznego i technologicznego) jest ważnym znakiem i wyzwaniem dla współczesnej myśli społecznej. W przypadku nauczania Kościoła postęp i rozwój techniczny nie znajduje się w centrum Jego społecznego zainteresowania – ale Kościół wypowiada się na ten temat, czyni to w sytuacjach, w których postęp i rozwój techniczny jest postrzegany jako przyczyna lub skutek różnego typu zmian życia indywidualnego lub społecznego. Zainteresowanie nauki Kościoła przenoszone jest z analizy dóbr wytworzonych na tym polu, na człowieka, który jest głównym twórcą i celem

tych procesów. Krytyczny głos Kościoła dotyczy takiego sposobu użycia postępu i rozwoju technicznego, który niszczy naturalne środowisko człowieka, uniemożliwia ludziom ich integralny rozwój, zaś w życiu społecznym przyczynia się do powstania dysproporcji. Pozytywnie Kościół ocenia te wszystkie sytuacje, w których postęp i technika służą człowiekowi zaspokajając jego potrzeby materialne, umysłowe, moralne, duchowe i religijne. Aprobuje się wszelki wysiłek człowieka, wsparty postępowaniem i rozwojem technicznym, dla poznania stworzonej natury, samego siebie, a także życia społecznego. Jako pozytywne wyznaczniki społeczne-go nauczania Kościoła podaje: uniezależnienie się od sił przyrody, udostępnienie bogactw naturalnych, rozszerzenie zakresu panowania nad światem, poszerzenie przestrzeni wolności, a w konsekwencji odpowiedzialności człowieka. Ponieważ postęp i rozwój techniki są jedynie narzędziem w ręku ludzi, Kościół uczy o konieczności wychowania człowieka do odpowiedzialnego przyjęcia wolności, przez nie gwarantowanej. A o prawdziwości i trafności postępu i rozwoju techniki decyduje otwarcie tych procesów na wartości, a zwłaszcza godność i prawa człowieka, sprawiedliwość i solidarność. Jednak kryterium oceny tych procesów zawiera się w pytaniu, które zadał współczesnemu światu Jan Paweł II: „Czy ów postęp, którego autorem i sprawcą jest człowiek, czyni życie ludzkie na ziemi pod każdym względem ‚bardziej ludzkim’, bardziej ‚godnym człowieka?’” (RH, 15)

W historii niebezpiecznie, ale rozmyślnie, rozwijane było przekonanie, że nędzarze są zbędni, niezależnie od tego, czy w tej sytuacji znaleźli się z własnej winy, czy też nie. Współcześnie ta teza może być obecna w twierdzeniu, że jedyną godną i moralnie dopuszczalną drogą do prawa do życia jest praca. Tzw. nakaz pracy – każdej i w każdej sytuacji – eliminuje tych wszystkich, którzy nie są do niej zdolni. Już w 1837 roku Thomas Carlyle pisał na ten temat: „Jeśli ubogich doprowadzi się do nędzy, siłą rzeczy zaczną oni masowo znikać. Jest to sekret znany wszystkim szcurołapom: uszczelnijcie wszystkie dziury w spichlerzach, dręczcie szczury nieustannym miauczeniem, hałasem, zastawianiem pułapek, a wasi »kosztowni robotnicy« znikną i opuszczą gospodarstwo. Jeszcze prostszą metodą był arszenik – może nawet łagodniejszą, tam gdzie jest dozwolona” (Bauman, 2006, s. 34).

Uprzedmiotowanie ludzi

Jedną z form uprzedmiotowienia człowieka, znaną już właściwie od początku cywilizacji, był handel ludźmi. Pojawił się wraz z ukształtowaniem się instytucji państwa, więc powszechne znany był od drugiej połowy V wieku przed Chr., jednak przetrwał aż do dziś. W przeszłości znany był głównie jako niewolnictwo.

Formy niewolnictwa były różne w różnych okresach historycznych oraz uzależnione od kultury danej społeczności.

W czasach biblijnych Starego i Nowego Testamentu powszechnie znana była wymuszona forma służby na rzecz konkretnej osoby, państwa lub świątyni, która wiązała się z ograniczeniem wolności osobistej, sprowadzającej daną osobę do poziomu dobra – własności. Źródłem niewolnictwa było np.: urodzenie się w rodzinie niewolników (dzieci stawały się automatycznie własnością pana domu), handel niewolnikami (np. wymowna jest tutaj historia Józef i jego braci – Rdz 37, 28–36), oddawanie się w niewolę z powodu niewypłacalności zaciągniętych długów-wierzyciel brał w niewolę swego dłużnika lub dłużnik sam się oddawał jako niewolnik swemu wierzycielowi (np. Wj 21, 7; Pwt 15, 12; Kpł 25, 39–55), jeńcy wojenni zamieniani byli przez zwycięzców na niewolników (np. 1 Sam 17, 9). Znane też były przypadki uprowadzenie w niewolę własnych rodaków, np. podczas starć między Izraelem i Królestwem Judy (2 Krl 28, 8–15) (por. Kondracki, 2006, s. 269–290; Witaszek, 1996, s. 59–97). Problem niewolnictwa dostrzegali autorzy Nowego Testamentu. Dramat „utowarowienia” dotknął nawet Jezusa – został sprzedany za pieniądze, które były zapłatą za krew, a więc nie można ich było traktować jako czystych, nie można ich było nawet włożyć do skarboxy świątynnej (por. Mt 27, 3–10).

Niewolnictwo to takie położenie jednostki w społeczeństwie, w którym wobec niej stosuje się prawo własności, tj. gdy człowiek staje się „czyjąś rzeczą” (bezwolnie poddaną decyzjom i działaniom swych właścicieli). Współcześnie wielu polityków, socjologów, dziennikarzy, kulturoznawców itp. nieustannie podejmuje temat niewolnictwa, wskazując na wciąż nowe jego formy i niepokojąco szeroki zakres. „Niewolnictwo” bowiem nie pozostaje jedynie historycznym pojęciem, ale jest nadal rzeczywistością ogromnej rzeszy ludności świata XXI wieku.

O niewolnictwie, jako współczesnym zagrożeniu człowieka, wielokrotnie mówił papież Jan Paweł II. Wskazywał na nie jako formę społeczną, która może trwać w postaci ukrytej, np. niesprawiedliwych struktur oraz uzależnień ludzi, zwłaszcza biednych. Papież zaliczał do niewolnictwa różne formy niesprawiedliwości: „Okres starożytny wprowadzał typowe dla siebie rozwarstwienie pomiędzy ludźmi ze względu na charakter wykonywanej pracy. Praca, która domagała się ze strony pracujących jego sił fizycznych, praca mięśni i rąk, uważana była za niegodną ludzi wolnych, do wykonywania jej natomiast przeznaczano niewolników” (LE 6). Papież wymienia niewolnictwo, handel kobietami i młodzieżą, „niehumanitarne warunki życia, w których traktuje się pracowników jak zwykłe narzędzia zysku” (EV 3), wśród praktyk godzących w ludzką godność i całą cywilizację.

Podczas pielgrzymki do Senegalu, 22 II 1992 roku, Jan Paweł II odwiedził wyspę Goree, położoną 4 km od Dakaru. Nawiedził tam Dom Niewolników, wzniesiony w 1780 roku, w którym przetrzymywano Murzynów wysyłanych następnie do pracy na plantacjach bawełny i kawy w Ameryce. Mówił wtedy, improwizując: „To miejsce jest krzykiem... Przybyłem tu, aby usłyszeć krzyk wieków i pokoleń, całych pokoleń czarnych niewolników. (...) To miejsce każe myśleć przede wszystkim o niesprawiedliwości, będącej dramatem cywilizacji, która uważała się za chrześcijańską. (...) Przybyłem tutaj, aby złożyć hołd wszystkim ofiarom, nieznanym ofiarom; nie wiadomo dokładnie, ile ich było, nie wiadomo, kim byli. Niestety, nasza cywilizacja, która uważała się i nadal uważa za chrześcijańską, także w obecnym stuleciu stworzyła sytuację anonimowego niewolnictwa” (Jan Paweł II, 1992, s. 15).

Pomimo powszechnie przyjętego prawa chroniącego wolność jednostki ludzkiej – według obliczeń ONZ – obecnie liczba niewolników w świecie jest największą w całej historii ludzkości. Wojny, skorumpowane rządy, migracja biednych do miast z zacofanych wiosek – przyczynia się do rozwoju niewolnictwa w południowo-wschodniej Azji, Afryce, Brazylii, wielu krajach arabskich i niektórych częściach Indii. Zgodnie z definicją, że „niewolnicy to ludzie, którzy są całkowicie kontrolowani przez inne osoby przy użyciu przemocy lub jej groźby i nie otrzymują żadnego wynagrodzenia za pracę”, K. Bales (Uniwersytet Surrey w Wielkiej Brytanii) wylicza liczbę współczesnych niewolników na 27 mln. Według szerszej definicji niewolnika, obejmującej skazanych pracujących przymusowo w więzieniach i obozach koncentracyjnych (np. w Chinach) oraz nędzarzy zmuszanych do pracy za głodowe pensje w fabrykach i latyfundiach Trzeciego Świata, liczba niewolników znacznie przekracza 200 mln, jak podaje P. Arlacchi, komisarz ONZ do spraw walki ze zorganizowaną przestępczością. Według badań ONZ 4 mln ludzi rocznie jest sprzedawanych wbrew ich woli do przymusowej pracy (np. na Wybrzeżu Kości Słoniowej agencje poszukują dzieci do pracy w kopalni za 10 USD miesięcznie, a na plantacjach 90 proc. robotników to niewolnicy). Niewolnikami handluje się dzisiaj aż w 89 krajach świata, co najczęściej nazywane jest „najmem taniej siły roboczej”. I handel ludźmi jest – obok narkotyków i broni – najbardziej dochodowym interesem mafijnym. W Brazylii rocznie 40 tys. dzieci sprzedawanych jest do pracy na farmach i plantacjach. Dzieci z Gwatemali, Hondurasu i Salwadoru są sprzedawane np. do Meksyku za 100–200 USD (por. Kołataj, Sadowski, 2002, s. 100–102; Jabłońska, 2004, s. 80–82; Gość Niedzielny [a], 2004, s. 17; Gość Niedzielny [b], 2004, s. 18; Terlikowski, 2005, s. 36–38).

Niewolnictwo rozprzestrzenia się również w krajach zachodnich, przyjmując nowe formy: sprzedaż dawców organów do przeszczepów (zwłaszcza dzieci), handel kobietami i dziećmi dla prostytucji, przemysłu pornograficznego, do służby domowej pracującej po 20 godzin dziennie, zamkniętej w domach, niedożywionej i bez opieki lekarskiej. Nawet do Stanów Zjednoczonych – manifestujących swój respekt dla wolności człowieka – co roku sprowadza się 50 tys. ludzi, których status mieści się w definicji niewolnika. Przewodnicząca Biura ds. Migracji i Uchodźców przy episkopacie USA, J. Duncan, oblicza, że nawet 800 tys. rocznie dzieci, kobiet i mężczyzn wykorzystuje się jako prostytutki i tanią siłę roboczą. Rocznie sprzedaje się 4 mln kobiet dla celów prostytucji – np. do USA przemycą się rocznie w tym celu 15 tys. kobiet z Meksyku i Azji. Handel kobietami jest też procederem bardzo rozpowszechnionym na Bałkanach i w Europie Wschodniej. W Macedonii przebywa wbrew swej woli ponad 2,5 tys. kobiet (por. Łomanowski, 2004, s. 36–37; Krzyżak, 2004, s. 32–33; Jan Paweł II, 2001; Orędzie na XXII Światowy Dzień Turystyki, 2001).

Czynnikiem decydującym o systematycznym rozwoju tego zjawiska są związane z tym ogromne zyski: pierwszy pośrednik w handlu kobietami za nastoletnią mieszkankę Mołdawii bierze 60 dolarów, za sprzedaż do następnego kraju dostaje już 250 dolarów, a na końcu drogi, czyli w USA, można za nią wytargować nawet 2500 dolarów. Od połowy lat siedemdziesiątych XX w. sprzedano na świecie prawie 30 milionów kobiet (Domagalik, 2004, s. 68). Zyski z niewolnictwa (około 7–12,5 mld dolarów rocznie) czerpie już około 100 mln ludzi na całym świecie. Jest to zjawisko bardzo często bazujące na trwających wojnach i czerpiące „towar” z krajów zagrożonych konfliktem, wojną lub nędzą (por. Jarco, 2000, s. 16–19; Kaduczak, 2001; Wurgaft, 2002, s. 30–32).

Powszechną – chociaż jakby „tajną” formą „kupowania” ludzi i traktowania ich wyłącznie jako ekonomiczny element życia społecznego jest korupcja. Napiętnowana już w Biblii, gdy czytamy: „Niegodziwiec dar bierze z zanadrza, by ścieżki prawa naginać” (Prz 17, 23). I korupcja stanowi jedną z głównych pokus zagrażających człowiekowi polityki i ekonomii. Prorok Micheasz ostrzegał: „Książęta jego sądzą za podarunki, rozstrzygają kapłani za zapłatę, prorocy jego wieszczą za pieniądze” (Mi 3, 11). Uczciwość i wolność od korupcji jest cechą człowieka sprawiedliwego, który „nie da się przekupić przeciw niewinnemu” (Ps 15, 5), postępując zawsze drogą zbawienia. To u grzeszników „prawica pełna jest przekupstwa” (Ps 26, 10). Bóg jest jednak surowy dla tych, którzy „przyjmują dar z czyjejś ręki, żeby zakryć oczy na jakąś sprawę” (por. 1 Sm 12, 3–5). O tym, że nie można budować wspólnoty bez szczerości i uczciwości tragicznie przekonali się

np. Ananiasz i Safira (por. Dz 5, 1–11). Również Jezus choć pośrednio to aż dwukrotnie mówi o niesprawiedliwych „upominkach”: w przypowieści o niesprawiedliwym sędzi, który nie bierze w obronę potrzebujących nie otrzymawszy wcześniej stosownego upominku (Łk 18, 1–8), a więc domaga się łapówki w zamian za wypełnienie swych obowiązków oraz w przypowieści o nieuczciwym rządcy, który obawiając się skutków ujawnionych defraudacji i wobec groźby utraty stanowiska, zmniejsza hojnie długi dłużników swego pana, czyniąc to nie w jego interesie, tylko wyłącznie dla siebie (Łk 16, 1–12). Pomimo tego, że w Biblii jest mało tekstów o korupcji, obecne w niej nauki podkreślają powagę tematu i spraw związanych z obowiązkiem uczciwości publicznej (Zimoń, 2003, s. 266; Vega, 2003, s. 35–48). O przypadku korupcji mówi bowiem np. historia przekupienia żołnierzy strzegących grobu Zmartwychwstałego Jezusa: arcykapłani i starsi dali im „sporo pieniędzy i rzekli: „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli go, gdyśmy spali...” (por. Mt 28, 11–15). Ponadto św. Piotr w Drugim Liście, mówiąc o szydercach, wspomina tych, którzy „dla zaspokojenia swej chciwości obłudnymi słowami was sprzedadzą” (2 P 2, 3), najprawdopodobniej opisując praktykę kupowania zwolenników błędnych nauk agitujących przez zwodnicze hasła (czasownik *emporeuesthai* znaczy „handlować, frymarchyć dla zysku”, por. 2, 1–3a; Jkb 4, 13; Jd 11. 16). W tradycji biblijnej, a później kościelnej, korupcja była wykroczeniem przeciw przykazaniu „Nie kradnij!”, rozumianym jako grzech społeczny, uderzający w sprawiedliwość i zaprzeczający trosce o dobro wspólne.

Przypadków wykorzystania korupcji dla dominowania nad biednymi tych, którzy mają pieniądze i nią dysponują, jest bardzo wiele. We Włoszech od ponad stu lat powszechnie silne są wpływy organizacji przestępczych – mafii (np. „Cosa Nostra” na Sycylii, „Sacra Corona Unita” w Apulii, „Camorra” w Kampanii) na życie polityczne i ekonomiczne kraju. Wzorami kleptokracji jest wiele krajów w Afryce. Nieuzasadnione inwestycje, często podjęte ze względu na potrzebę przyjęcia łapówki, zwiększają bałagan krajobrazu ekonomicznego wielu z nich: „po całej Afryce znaleźć można opuszczone drogi, fabryki, szkoły i szpitale; maszyny i urządzenia, które nigdy nie zostały zainstalowane lub które nie działają po zainstalowaniu; są także fabryki i inne zakłady, które nigdy nie zostaną wykorzystane zgodnie z potencjałem, ponieważ są one albo niestosowne, albo zbyt wyprzedzają popyt na ich usługi”. Także w wielu krajach Ameryki Łacińskiej, pomimo ich naturalnych bogactw, w wyniku korupcji nastąpiło zubożenie całych państw. W Wenezueli mimo obfitości ropy naftowej w okresie 1970–1990 systematycznie postępowało zubożenie. Mówi się nawet wprost o tzw. „efekcie anti-Midasowym”, w którym system przekształca „złoto” w nędzę (por. Ruzindana,

1997, s. 137; Vanucci, 1997, s. 59; Payne, 1975, s. 58–59; Milewski, 2005, s. 60–62; Cohen, 2000, s. 21–23). Korupcja występuje również w krajach o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego i bogatych tradycjach demokracji. Przykładem tego może być amerykańskie życie społeczne, wstrząsane co pewien czas nowymi aferami korupcyjnymi urzędników administracji, służby zdrowia, czy działaczy gospodarczych (Parenti, 1982, s. 300–302).

Jan Paweł II zwracał uwagę na to, że „nieuczciwe wykorzystanie pieniędzy publicznych szkodzi przede wszystkim ubogim, którzy jako pierwsi odczuwają brak usług socjalnych niezbędnych dla rozwoju osoby. Gdy zaś korupcja zakrada się do wymiaru sprawiedliwości, również tutaj ubodzy najboleśniej odczuwają konsekwencje tej sytuacji: opóźnienia, nieudolność, wady strukturalne, brak należytej obrony. Często nie mają innego wyjścia, jak biernie znosić nadużycia” (Jan Paweł II, 1995).

Uzależnienia jako forma zniewolenia

Inną formą uprzedmiotowienia człowieka w relacjach ekonomicznych jest manipulacyjne wprowadzenie go w różnorakie uzależnienia i późniejsze wykorzystywanie jego braku wolności. A związanie kultury współczesnej z ekonomią ma daleko idące konsekwencje społeczne. Kultura jest bowiem odczytywana i rozumiana w kategoriach ekonomicznych, postępuje jej komercjalizacja. Produkty kultury są traktowane jako towar i podlegają prawom rynku, a więc także prawu popytu i podaży. Dla zwiększenia ceny manipuluje się więc popytem na dany towar, zwiększa zapotrzebowanie na niego, bez względu na racjonalne przesłanki i rzeczywistą skalę potrzeb.

Do artykułów, subiektywnie niezbędnych dla osób od nich uzależnionych, należą różnego rodzaju używki, jak tytoń, alkohol, czy narkotyki. Niewielki wpływ na to mają badania, które wskazują, iż np. spożywanie alkoholu (nawet nienalogowe) jest czynnikiem ryzyka wielu chorób cywilizacyjnych oraz wypadkowości prowadzącej m.in. do niepełnosprawności i śmierci (por. Ostrowska, 1999, s. 72–73).

Przymus wobec biednych

Biblia opisując sytuacje ludzi biednych podkreślała, że ich pozycja społeczna jest niezwykle słaba. Nie liczą się w życiu społecznym, nikt o nich nie chce pamiętać, nikt się o nich nie upomina. „Wybitnie racjonalny i oświecony” J. Bentham

(1748–1832), angielski prawnik i filozof proponując reformy społeczne zastanawiał się nad sposobem włączenia biedoty w system gospodarki państwa. Za bezużyteczne uznał finansowe bodźce, gdyż biedotę cechuje zbyt niska inteligencja i wizja własnej przyszłości. Najlepszym byłby więc – jego zdaniem – nagi przymus. Proponował zbudować 500 domów, zdolnych pomieścić po dwustu „uciążliwych ubogich”, pozostających pod nieustannym nadzorem i absolutną, niepodzielną władzą zarządcy. Według tego planu należy zatrzymać i wtrącać do owych prywatnie posiadanych i zarządzanych domów obowiązkowej pracy wszelkiego rodzaju „odrzuty, odpady ludzkości”, czyli: dorosłych i dzieci bez widocznych środków utrzymania, żebraków, niezamężne matki, niesfornych uczniów i tym podobnych. Bronił swoją koncepcję reform społecznych prostym argumentem, że w ten tylko sposób „śmieci tego rodzaju będą przekuwane w szterlingi”. Zaś swoim, nielicznym przeciwnikom, powołującym się na prawa do wolności każdej jednostki, z oburzeniem odpowiadał: „Sprzeciw: naruszenie wolności! Odpowiedź: owszem, wolności robienia głupstw”. Wierzył bowiem, że ubodzy pozostając nimi nie zasługują na wolność w większym stopniu niż niesforne dzieci. A ponieważ nie mogą rządzić sami sobą, musi nimi rządzić ktoś inny (por. Bauman, 2006, s. 193).

Podobna postawa usprawiedliwia obojętność ekonomistów, polityków czy współczesnych społeczników na sprawy ludzi biednych. Współczesne państwa opiekuńcze są w zdecydowanym odwróceniu w decydowaniu o świadczeniach na rzecz najbiedniejszych. Usprawiedliwiają swe działania i demontaż opieki społecznej groźbą „przeegrzania gospodarki”. Krajom postkomunistycznym zaś radzi się, by pozbyły się zbędnych osłon socjalnych, co stanowi warunek udzielenia pomocy zagranicznej i przyjęcia do „rodziny wolnych narodów”. Jak daleko może posunąć się marginalizacja biednych w życiu społecznym pokazały Chiny, przygotowując Pekin do Olimpiady. W trakcie modernizacji miasta przesiedlono ponad 1,5 mln ludzi - w większości wbrew ich woli i bez odpowiedniego odszkodowania. Przed „świętem sportu” wielu starych i biednych trafiło do osiedli mieszkaniowych o obniżonym standardzie, z dala od olimpijskich zmagani. Obawiano się bowiem, że nędza wysiedlonych i świadomość kosztów Olimpiady mogłyby zamącić radość z sukcesów sportowych (Oramus, 1981, s. 5).

Najbiedniejsi stali się także ofiarami eksperymentu społecznego zwanego komunizmem. Z. Herbert opowiadał w jednym z wywiadów: „Jednej z kobiet pracującej u »kułaka«, Malcowej, również zabrano zboże. Ona strasznie rozpacziała. Co można począć w takiej sytuacji? Dać tej Malcowej cetnar zboża, bo zima, ona z dzieckiem, bez tego zginie. Zgłosiłem się do organizatora akcji i chciałem

napisać reportaż, żeby tylko jej dali ten worek zboża. Wy tłumaczono mi, że nie rozumiem dialektyki historii” (por. Urbanowski, 2004, s. 206 nn). Podobna była sytuacja nauczycieli, otrzymujących głodowe emerytury, lekceważonych naukowców, pozostających na niskich pensjach robotników itd. Ta sama filozofia towarzyszyła tzw. transformacji gospodarczej w Polsce po 1989 roku. Pomysłodawcą miał być, według deklaracji zawartej w jego książce pt. *Sponsorowanie demokracji*, G. Soros, który inspirował polskie elity władzy i ekonomii. Przedstawił on bowiem koncepcje „długi za majątek”. Istotą było stworzenie armii bezrobotnych, dzięki czemu zmniejszono płace. Zakłady dające podwyżki pracownikom obciążano podatkiem ponadnormatywnych wynagrodzeń (tzw. popiwkiem). Rozpad struktur państwa i szalejąca korupcja (często zwana cynicznie „lobbowaniem”) doprowadziła do sytuacji, że krajem zaczął rządzić obcy kapitał, który za bezcen wykupywał polskie zakłady, płacił głodowe pensje, a do tego był zwalniany od odprowadzania podatków – najczęściej na 5 lat. Opanowanie mediów przez kapitały zachodnie uniemożliwiały krytykę systemu, a niepokornych („oszołomów”) oskarżano o ksenofobię. Państwowe zakłady obciążone podatkiem i „popiwkiem” nie wytrzymały konkurencji – produkowały drożej i bankrutowały. Sprzedane banki odmawiały kredytów na unowocześnienie przemysłu, ratowanie zakładów, stoczni czy kopalń. Pozostawała jedyna droga: wyprzedaż państwowych przedsiębiorstw. Efektem jest to, że majątek państwa został wyprzedany, zaś długi wzrosły dwukrotnie. Zaś polski robotnik został zmuszony do emigracji albo przyjęcia warunków pracy i płacy jaką mu zaoferowano.

Pomnażanie bogactwa przez wąskie grupy społeczne, często kosztem lub z pominięciem interesu ekonomicznego ludzi najbiedniejszych, stało się regułą prowadzącą niekiedy do absurdalnych sytuacji. Średnia europejska dopłata do każdej „unijnej” krowy wynosi dziennie 2 dolary, a to jest kwota za którą miliardy ludzi na świecie musi codziennie utrzymać się przy życiu. Dopłata rządu USA wielkości 4 miliardów dolarów dla 25 tysięcy plantatorów bawełny, doprowadziła do ruiny 10 milionów rolników afrykańskich i znacznie przewyższa skromną amerykańską pomoc udzielaną części pokrzywdzonych krajów. Ceny ropy naftowej czy maszyn sterują także sytuacją rolnictwa na całym świecie. Pokaz siły gospodarczej ma na celu przede wszystkim strzeżenie własnych interesów, przywilejów ekonomicznych i pomnażania bogactwa. Głos najbiedniejszych ciągle się nie liczy (por. Gillis, 2008, s. 32–39; Burnett, 2008, s. 38–41). Człowiek biedny nie jest równy wobec prawa z zamożnym, pomimo szeregu deklaracji i zapewnień oraz licznych demokratycznych głosowań nad tą tezę. Wystarczy spojrzeć na prawa przysługujące uchodźcom, którzy zawsze są niepewni swego losu, pozostają

na „pograniczu” światów, niepewni swego losu. Wystarczy byle pretekst, wypadek, zajście, czy przestępstwo, by decyzja polityczna zmieniła ich w „osoby niepożądane” w danym kraju. Wysoki Komisarz ONZ do spraw Uchodźców (UNHCR) w raporcie na koniec 2000 roku podał ich liczbę na 22,1 mln osób (nie ujmując nią 4 mln uchodźców palestyńskich i prześladowane mniejszości znajdujące się poza własnym państwem) (por. Bauman, 2005, s. 120–130). Dla nich przeznaczone są getta, obozy, miejsca bez emblematów państwowych, bez tożsamości i praw. Bieda bowiem nikogo do niczego nie uprawnia.

W wielu społeczeństwach wytwarza się stereotyp człowieka biednego – przestępcy, by uzasadnić przymusową pacyfikację jej przedstawicieli. W miejsce dawnych gett i dzielnic nędzy wprowadza się masowe więzienia, gdzie – zgodnie z prawem – przetrzymuje się ogromną rzeszę przestępców, izolując „zdrowe społeczeństwo”. Polityka społeczna stopniowo przerzuca cel, jakim dotąd była reforma społeczeństwa, w kierunku nadzorowania życia biednych. Jej przedstawiciele są rodzajem policji socjalnej, która obserwuje np. matki (muszą pracować, by zasłużyć w USA na zasiłek i być „matką wspomaganą”); „nieobecnych ojców”, by wymagać od nich łożenia na potrzeby rodziny; bezdomnych, czy przestrzegają regulaminów schronisk. Opieka socjalna biednych porządkuje, wymusza respektowanie porządku publicznego, karze występki, żąda wypełnienia obowiązków. Podpisana przez Clintona w 1996 roku reforma „pomocy” biednym poddała beneficjentów pomocy ścisłej rejestracji i nadzorowi zachowań w dziedzinie edukacji, pracy, narkotyków i seksualności. Nadzór ten może prowadzić do stosowania różnych sankcji administracyjnych (np. w stanie Michigan od października 1998 roku pobierający pomoc socjalną muszą poddawać się testom na obecność środków odurzających, na wzór zwolnionych warunkowo). „Zaprowadzenie porządku” w Nowym Jorku (rządy Giulianiego) pod koniec XX wieku polegało na tym, że w ciągu 5 lat miasto zwiększyło budżet policji o 40 procent – odtąd sięga 2,6 mld dolarów, czterokrotnie więcej niż budżet szpitali publicznych. Miasto zatrudniło dodatkowo 12 tys. policjantów (osiągnęła liczbę 46 tys. w 1999 r.). W tym samym czasie służby socjalne miasta otrzymały o 1/3 mniej środków i straciły 8 tysięcy pracowników (pozostało ich 13,4 tys.). Polityka „zerowej tolerancji” dla przestępców sprawiła, że nowym miejscem zarządzania nędzą stało się więzienie (por. Wacquant, 2009, s. 21–29.50–89.96–115). Stany Zjednoczone wydają na więzienia więcej niż na administrację wymiaru sprawiedliwości i największe programy pomocy socjalnej.

Biedny jako człowiek zbyteczny

Szereg działań społecznych dotyczących ludzi biednych potwierdza biblijną ocenę, że w biedzie „człowiek jest nic nie wart”, staje się zbytecznym, przez nikogo nie oczekiwanym. Sieć kamer, alarmowych syren, uzbrojonych strażników ustawionych w wejściach do supermarketów i na „handlowe deptaki”, przypominają, że nie wszyscy są w tych miejscach równo pożądani. Istnieje w społeczeństwie grupa osób „nadliczbowych”, „marginesowych” z punktu widzenia produkcji materialnej i intelektualnej. I dzieje się tak pomimo, że publiczne deklaracje wskazują na coś innego: na poczucie braterstwa, jedności z wszystkimi cierpiącymi i prześladowanymi. Jednak w sytuacjach konkretnego wyboru owa humanistyczna solidarność zawodzi. 10 września 2001 roku, dzień przed atakiem na wieże World Trade Center w Nowy Jorku, statek pełen afgańskich uchodźców zbliżał się do brzegów Australii. Nie pozwolono im jednak przybić do brzegu – co pochwalilo 90 procent Australijczyków. Dryfujących pozostawiono w końcu na bezludnej wyspie na Pacyfiku. A stało się to pomimo tego, że Australia była zaangażowana w koalicję dążącą do budowy wolnego Afganistanu, minister spraw zagranicznych porównywał Afganistan do państwa nazistowskiego (lecz gdy pojawiła się u niego grupa Afgańczyków stwierdził, że nie grożą im żadne prześladowania i odesłał ich do kraju (por. Bauman, 2005, s. 117–118).

W oburzającym Europejczyków systemie kastowym Indii pariasi, których było najwięcej, stanowi jego najniższy stopień. Byli to najbardziej pogardzani i potępiani ludzie, którzy prezentowali zawody np.: myśliwych, rybaków, rzeźników, katów, grabarzy itd. Mieli oni nakaz unikania spotkania się z ludźmi innych kast. Idąc więc ulicą musieli uderzać w kołatkę. A gdy ich zobaczył ktoś z wyższej kasty, musiał przemywać oczy perfumowaną wodą, cały dzień wstrzymywać się od jedzenia i picia. Bano się nawet wiatru, który wiał od strony pariasów i cienia, który rzucali oni na ziemię. Dlatego za byle co byli karani biciem i na różne sposoby upokarzani. Zabicie pariasa nie było karane (por. Dziedzic, 1995, s. 21–24)

Wydzielenie ogromnej grupy biednych we współczesnym świecie stanowi niezwykle aktualne i pilne wyzwanie dla wszystkich, których zadaniem jest troska o przyszłość świata. Ogromne dysproporcje w możliwościach rozwoju biednych i bogatych, szeroka przepaść dzieląca jednych od drugich, jest potencjalnym źródłem radykalizmu społecznego i nienawiści, która może łatwo stać się pożywką dla rozboju i ataków terrorystycznych w życiu społecznym. To racjonalny argument, który musi być przywołany, gdy brakuje wyrazistości argumentom przywołujących godność biednych i ich prawo do pełnego, ludzkiego życia.

W ciągu wieków postaci biedy ludzkiej pojawiło się bardzo wiele, lecz zawsze dotyczy ich podobna bezradność i bezbronność wobec świata sytych i możnych.

Stworzenie w kulturze antytezy: człowiek czy towar (owoc postępu technicznego i technologicznego) jest ważnym znakiem i wyzwaniem dla współczesnej myśli społecznej.

Pomimo powszechnie przyjętego prawa chroniącego wolność jednostki ludzkiej – według obliczeń ONZ – obecnie liczba niewolników w świecie jest największą w całej historii ludzkości. Wojny, skorumpowane rządy, migracja biednych do miast z zacofanych wiosek - przyczynia się do rozwoju niewolnictwa.

Inną formą uprzedmiotowienia człowieka w relacjach ekonomicznych jest manipulacyjne wprowadzenie go w różnorakie uzależnienia i późniejsze wykorzystywanie jego braku wolności. A związanie kultury współczesnej z ekonomią ma daleko idące konsekwencje społeczne. Kultura jest bowiem odczytywana i rozumiana w kategoriach ekonomicznych, postępuje jej komercjalizacja. Produkty kultury są traktowane jako towar i podlegają prawom rynku, a więc także prawu popytu i podaży. Dla zwiększenia ceny manipuluje się więc popytem na dany towar, zwiększa zapotrzebowanie na niego, bez względu na racjonalne przesłanki i rzeczywistą skalę potrzeb.

Wydzielenie ogromnej grupy biednych we współczesnym świecie stanowi niezwykle aktualne i pilne wyzwanie dla wszystkich, których zadaniem jest troska o przyszłość świata. Ogromne dysproporcje w możliwościach rozwoju biednych i bogatych, szeroka przepaść dzieląca jednych od drugich, jest potencjalnym źródłem radykalizmu społecznego i nienawiści, która może łatwo stać się pożywką dla rozboju i ataków terrorystycznych w życiu społecznym. To racjonalny argument, który musi być przywołany, gdy brakuje wyrazistości argumentom przywołujących godność biednych i ich prawo do pełnego, ludzkiego życia.

Bibliografia

- Bauman Z., *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, przekł. S. Obirek, Kraków 2006.
- Bauman Z., *Życie na przemiał*, przekł. T. Kunz, Kraków 2005.
- Burnett V., *W uścisku inflacji* (International Herald Tribune, 30 IV 2008), „Forum” 2008, nr 27.
- Cohen D., *Bogactwa świata, ubóstwa narodów*, przekł. Z. Wolińska, Kraków 2000.
- Domagalik M., *Via Lactea*, „Wprost” 2004, nr 51.
- Dzieci – żołnierze*, „Gość Niedzielny” 2004 [a], nr 5.
- Dzieci niewolnicy*, „Gość Niedzielny” 2004 [b], nr 3.
- Dziedzic K., *Kronika śmierci*, Kraków 1995.
- Gillis Ch., *Kiedy głodni zjedzą sytych* (MacLean's, 27 II 2008), „Forum” 2008, nr 17.
- Jabłońska A., *Kim Dżong Gulag*, „Wprost” 2004, nr 7.
- Jan Paweł II, *Krzyk wieków i pokoleń*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1992, nr 5 (142).
- Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju*, 1998, nr 5.
- Jan Paweł II, *Nieustannie wzorujcie się na Chrystusie. Przesłanie papieskie do zgromadzenia ogólnego Światowej Unii Katolickich Organizacji Kobietych*, Watykan 7 III 2001, nr 2; *Orędzie na XXII Światowy Dzień Turystyki, Turystyka w służbie pokoju i dialogu między cywilizacjami*, Watykan 9 VI 2001, nr 2.
- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, Watykan 1979.
- Jan Paweł II, Encyklika *Laborem excersens*, Watykan 1981.
- Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, Watykan 1995.
- Jarco J., *Współczesne niewolnictwo*, „Wiadomości KAI” 2000, nr 7.
- Kaduczak M., *Człowiek za 15 dolarów*, „Rzeczpospolita” 20 I 2001.
- Kołątaj M., Sadowski G., *27 milionów niewolników*, „Wprost” 2002, nr 25.
- Kondracki A., *Niewolnicy w Starym i Nowym Testamencie*, w: *Życie społeczne w Biblii*, G. Witaszek (red.), Lublin 1997.
- Krzyżak T., *Wolni niewolnicy*, „Wprost” 2004, nr 7.
- Łomanowski A., *Sprzedać człowieka i zarobić*, „Przekrój” 2004, nr 2 (3055).
- Milewski S., *Lepkie ręce poborcy*, „Polityka” 2005, nr 29.
- Oramus M., *Poeta sensu. Wywiad ze Zbigniewem Herbertem*, „itd” 1981, nr 14.
- Ostrowska A., *Styl życia a zdrowie*, Warszawa 1999.
- Parenti M., *Demokracja dla nielicznych*, przekł. E. Woydyło, Warszawa 1982.
- Payne R., *The Corrupt Society*, ed. Praeger Publishers, New York 1975.
- Ruzindana A., *The Importance of Leadership in Fighting Corruption in Uganda*, Elliott 1997.
- Service E. R., *The Hunters*, New York 1966.
- Świderkówna A., *Anawim „umiłowani Pana”*, „Życie Duchowe” 2001, nr 26.
- Terlikowski T.P., *Kto wykupuje dzieci z niewoli*, „Ozon” 2005, nr 26.
- Urbanowski P., *Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony. Szkice o Zbigniewie Herbercie*, Radom 2004.

- Vanucci A., *Politicians and Godfathers: Mafia and Political Corruption in Italy*, Della Porta 1997.
- Vega de la J., *Prowizje, prezenty czy przekupstwo? Chryścijanin a nieuczciwe wzbogacanie się*, tłum. B. Jakubowski, Ząbki 2003.
- Wacquant L., *Więzienia nędzy*, przekł. M. Kozłowski, Warszawa 2009.
- Witaszek G., *Amos. Prorok sprawiedliwości społecznej*, Lublin 1996.
- Wurgaft R., *Niewolnica Leticia*, El Mundo-Cronica, 3 II 2002, „Forum” 2002, nr 16.
- Younge G., *A world full of strangers*, *Soundings*, zima 2001–2002.
- Zimnoch Ł., *Nowa religia*, „W drodze” 1999, nr 12.
- Zimoń D., *Etyczna ocena korupcji*, w: *Naśladować Chrystusa. Program duszpasterski na rok 2003/2004*, Komisja Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski, Katowice 2003.